**21 października był datą przełomową dla kraju. Jak czujesz się w Polsce, która przestała być kierowana przez rząd Jarosława Kaczyńskiego?**

**-** Cieszyłbym się bardziej, gdyby ta data oznaczała koniec duetu Kaczyńskich. Jest to jednak radosna data dla każdej osoby, której zależy na normalnym życiu w Polsce. Atmosfera podsłuchów, spisków w ostatnich dwóch latach, przypominała mi to, co przeżywałem w okresie stanu wojennego. Nie ukrywam, że angażowaliśmy się w tą kampanię ze sceny i mam cichą nadzieję, że chociaż w malutkim stopniu udało nam się parę głosów zebrać, by do Polski wróciła normalność. Bo to, czy będzie lepiej to się dopiero okaże.

**A czy nie miałeś obaw, że sukces sprzed dwóch lat partii Kaczyńskich mógł się powtórzyć i że młodzi ludzie, od których w największym stopniu zależał wynik wyborów nie potraktują sprawy poważnie?**

**-** Młodzi ludzie bardzo pozytywnie mnie zaskoczyli – zrobili, co do nich należało. Fakt, że młodzież licznie poszła zagłosować również świadczy o powrocie do normalności. Zawsze drażniło mnie, że są pierwsi do narzekań, a gdy dwa lata temu była możliwość powiedzieć chorym ludziom „stop”, to wtedy tego nie uczynili. Przez takie podejście w Sejmie znalazły się takie egzemplarze jak Lepper czy Giertych.

**Tak, jednak należy zwrócić uwagę na fakt, że po wygranych wówczas wyborach mało kto przyznawał się do głosowania na PiS…**

**-** Tak samo było w przełomowych wyborach dla Polski pomiędzy Wałęsą a Kwaśniewskim. Po sukcesie tego drugiego nie spotkałem osoby, która przyznałaby się, że oddała na niego głos. Teraz po zwycięskich wyborach przez Tuska i PO okazało się, kto nie potrafi przegrywać. Kolejny raz potwierdziło się, że mamy do czynienia z ludźmi małego rozmiaru i małego formatu. Odczuwam osobistą satysfakcję, ponieważ to pierwsze od kilkunastu lat wybory, które poszły po mojej myśli. Głosowałem na PO i nie wstydzę się tego. Uważam, że to dobry wybór dla kraju. Wcześniej rozmijałem się z „gustami” Polaków.

**To oznacza, że „Snukraina” może stać się realna?**

**-** Człowiek, który chce uczynić swoje życie wartościowym dąży do tego, by składało się z pięknych elementów, a tych najwięcej pojawia się we śnie. Stąd tytuł naszej nowej płyty – „Snukraina”. Ludzie, gdy zobaczą okładkę stwierdzą, że droga do niej nie jest prosta i łatwa.

Cytując Piotra Marka (znanego poetę krakowskiego), czasami człowiek „*nim na tą górę wejdzie dogoni go śmierć*”. Snukraina jest właśnie taką górą i trzeba się spieszyć, by się nie spóźnić ...

**Premiera płyty zaplanowana jest na połowę lutego. Czym zaskoczycie tym razem?**

**-** Farben Lehre jest jednym z bardziej świadomych zespołów grających w tym kraju. Uważam, że kierunek, jaki obraliśmy na płycie „Atomowe zabawki” był właściwy. Doświadczyła nas umiejętność grania i postrzegania rzeczywistości.

Rewolucyjnych zmian a’la Che Guevara na nowym albumie nie przewiduję, zostawiam je innym twórcom ☺. Ostatni rewolucjonista muzyki odszedł 13 lat temu i nazywał się Kurt Cobain. Od tamtego czasu muzyka toczy się własnym torem. My podobnie. Z eksperymentów, których próbowaliśmy np. na płycie Farbenheit nie jesteśmy do końca zadowoleni, więc dalej będziemy rozwijali swój ukształtowany przez ostatnie lata rozpoznawalny styl grania. Nie oznacza to, że na nowej płycie zabraknie zaskakujących elementów...

**Czego Twoim zdaniem oczekuje publiczność od twórczości Farben Lehre?**

- Szczerości i pozytywnej energii. Farben Lehre nigdy nie będzie produktem na sprzedaż. Zdaję sobie sprawę, że nie jesteśmy zespołem modnym – nie wytyczamy trendów, nie podłączamy się pod nie. Nie można nam zarzucić, że podążamy za tym, co akurat jest na topie. Kiedy popularny był hip-hop nie poszliśmy śladem innych kapel i nie zaprosiliśmy do współpracy znanych raperów, etc.

Z jednej strony sami kształtujemy gusta publiczności FL, a z drugiej to dla niej gramy. W związku z tym nie możemy być całkowicie głusi na oczekiwania naszych słuchaczy, ale nie musi to wcale oznaczać tzw. „grania pod publikę”.

**Na każdej kolejnej płycie zamieszczacie w nowej aranżacji wybrany utwór z poprzednich płyt. Czy podobnie będzie w przypadku „Snukrainy”?**

**-** Ten zabieg rodzi różne kontrowersje. Wynika z tego, że kiedyś nie potrafiliśmy nagrywać płyt. Graliśmy dobre koncerty, natomiast w studiu po prostu się gubiliśmy. Na „Atomowych zabawkach” i „Farbenheit” widać wyraźny postęp. Wcześniej wstydziłem się puszczać znajomym niektóre nasze utwory. Na „Snukrainie” również znajdzie się piosenka z poprzednich płyt. Będzie to utwór „Ostatni skaut” z albumu „Pozytywka”, nagranego bardzo słabo, nad czym do dzisiaj ubolewam. Trudno w tym przypadku zarzucić nam odgrzewanie kotletów, ponieważ ten utwór nigdy nie był hitem. Gdybyśmy na nowo nagrali, np. „Maturę”, wówczas można byłoby pokusić się o zarzut koniunkturalizmu.

**Na Przystanku Woodstock w 2006 roku wspomniałeś tajemniczo o swoim nowym projekcie muzycznym. Na jakim etapie znajduje się ów tajemniczy zespół?**

**-** Jest już nazwa, sześcioosobowy skład, zrobiliśmy trzy kawałki z okresu sprzed drugiej wojny światowej. Podobnie jak w przypadku Farben Lehre zaczniemy od grania coverów. Będzie to zupełnie inna historia muzyczna...

**Czy historia podobna do tej, jaką kreśli drugi zespół Grabaża – Strachy Na Lachy?**

- Poniekąd tak, choć my po takie rzeczy sięgaliśmy już dużo wcześniej. Dobrym przykładem jest utwór z musicalu „Hair” – „Kicinsky”, który znalazł się na naszej płycie „Insekty” w 1994 roku. Z kolei „A u mnie siup…” Adolfa Dymszy, pojawił się na „Atomowych zabawkach” w 2001 roku. No a jeszcze wcześniej, w 1990 roku zagraliśmy „Pożar w Kwaśniewicach” z repertuaru Niebiesko-Czarnych.

Nowy zespół jest kontynuacją takich pomysłów, które nie sprawdzają się pod szyldem Farben Lehre. Pewnych rzeczy w tym zespole nie da się zrobić, natomiast drugi projekt otwiera nam nowe horyzonty muzyczne.

**Z chęci czego wyniknął pomysł drugiego zespołu?**

- W pewnym momencie muzyka stała się całym naszym życiem, źródłem utrzymania. Dokonałem takiego wyboru, bo jako twórca czuje się mocno ograniczony formą Farben Lehre. Wyskoczyć poza tą ramę jest coraz trudniej, ponieważ z słusznie obranej drogi się nie schodzi.

Nie chciałem też, żeby sięgnął mnie syndrom wypalenia, ponieważ skoro rocznie gramy sto koncertów, to przyjdzie taki moment, kiedy powiemy dość. Żeby tego uniknąć wolałem założyć drugi projekt i odpocząć chwilami od Farben Lehre. To nam dobrze robi, szczególnie w wakacje, kiedy gramy znacznie mniej.

**A czy nie obawiasz się, że jak w przypadku Grabaża, który jest liderem, managerem, księgowym zespołu, w pewnym momencie nie udźwigniesz dwóch „firm” i zrezygnujesz ze swojego macierzystego zespołu?**

**-** To pytanie pojawia się często od ludzi, którzy są blisko związani z Farben Lehre i dobrze nam życzą...

Jednak nie obawiałbym się o to. W pewnym momencie Pidżama i Strachy pod kątem muzycznym za bardzo się do siebie zbliżyły. My zadbamy o to, żeby tak się nie stało. Zrobię wszystko, żeby nie musieć wybierać między tymi projektami. Będą to dwa równolegle funkcjonujące ze sobą w symbiozie zespoły.

**Jesteście jednym z nielicznych zespołów, które nie omijają grania koncertów w małych miejscowościach. Jakie różnice dostrzegasz w nich i jaki jest kontakt z publika, która nie jest obyta jak ta z dużych miast, gdzie koncerty odbywają się co tydzień?**

**-** Może narażę się publiczności z dużych miast, ale niejednokrotnie lepiej czuję się grając koncerty w małych miejscowościach. Jest biedniej, skromniej, ale bardziej szczerze niż w dużych metropoliach, gdzie pojawia się zbyt dużo pewności siebie, egocentryzmu i snobizmu. Więcej ciepła emanuje z publiki w mniejszych miastach. Preferujemy też koncerty w małych klubach, ponieważ publiczność jest bliżej nas. Nie jestem zwolennikiem tworzenia sztucznej bariery między zespołem a ludźmi stojącymi pod sceną.

**Temat komercji – sprawa wielokrotnie poruszana to Wasz występ w Barze …**

**-** „Bar” był rzeczywiście bardzo kontrowersyjnym posunięciem z naszej strony. Przyniósł dużo złego, ale i sporo dobrego. Wówczas (ponad 4 lata temu) wielu ludzi dzięki temu programowi poznało nasz zespół. Tak się złożyło, że tego samego wieczora na Polsacie transmitowano finał „Miss Polonia”, który miał ogromną oglądalność. „Bar” był pomiędzy w przerwie wyborów i ten odcinek miał największą oglądalność ze wszystkich dotychczasowych. Obejrzało go sześć milionów Polaków. Głoszona swego czasu teza, że graliśmy tam dla przypadkowych ludzi mija się ze stanem faktycznym. Tak się złożyło, że połowa publiczności śpiewała utwory razem z nami. Nie było żadnej cenzury, nikt nie mówił nam co mamy grać, jak się ubrać, jak zachowywać. Nie było playbacku, nie wyszliśmy i nie zagraliśmy producentom według ich scenariusza. Sami przyznali, że negocjacje z nami (nie mówię o finansowych) były jednymi z najtrudniejszych w historii programu.

**Z końcem lutego rusza piąta edycja wiosennej trasy Punky Reggae Live, której jesteście organizatorami. Czy planujecie jakieś szczególne atrakcje z okazji małego jubileuszu?**

**-** Organizacyjnie rewolucji nie będzie. Trasa obejmie 28 miast w okresie od 22 lutego do 27 kwietnia. Każda edycja PRlive niesie ze sobą niespodzianki, chociażby w postaci gości, którzy wiele wnoszą do koncertów pod kątem artystycznym. Pojawi się, min. Strajk, Radio Bagdad, Plebania, Zmaza czy Plateau. Od dłuższego czasu walczyliśmy o to, żeby trasa objęła nasze rodzinne miasto. Nigdy wcześniej nam się to nie udało. W końcu po 5 latach, wszystko wskazuje na to, że trasa zagości wreszcie w Płocku. Oprócz głównych podmiotów, wystąpi dodatkowo kilka zespołów z najwyższej półki. Nie tylko z Polski. To będzie największą atrakcją piątej edycji PRlive.

**Jak wspomniałeś, trasa zawsze omijała Wasz rodzinny Płock. Ty sam na forum Farben Lehre napisałeś, że „mentalnie z tego miasta wyprowadziłeś się parę lat temu”. Czy to miało jakiś związek?**

**-** Niezupełnie, ponieważ nie można obrażać się na swój kraj, jak też na swoje miasto. Ja po prostu nie myślę już „po płockiemu”. Za dużo w tym miejscu stwarzania problemów, rzucania kłód pod nogi. Fakt, że Punky Reggae live wcześniej nie odbyło się w Płocku, to zasługa ludzi, których głównym problemem jest stwarzanie problemów. Jestem człowiekiem, który stara się cały czas coś robić, a nie usiąść w domu i przełączać kanały telewizyjne. Stąd też moja mentalna wyprowadzka z rodzinnego miasta. Gdy tam jestem to siedzę w domu, natomiast działam na terenie całego kraju. Jednak ciągnie wilka do lasu. 20-lecie zespołu było bardzo udane, więc po tym wydarzeniu nabrałem większego optymizmu do Płocka. Stąd pomysł na wyjątkowy koncert trasy w tym mieście. Na chwilę obecną władze są przychylne – jednak z tym też już różnie bywało.

Rozmawiał:

Michał Zuszek